

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa, —

We środę dnia 18go lipca r. b. odbędzie się o godzinie 10 przed południem półroczny egzamen uczniów szkoły głucho-niemych, w gmachu instytutu pod liczbą 563 4/1, na który dyrekcja zaprasza wszystkich przyjaciół tego sposobu uczenia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Według wiadomości z głównej kwatery Don Carlosa w El Orrio z d. 21. czerwca, margrabia Valdospina został w miejsce Don Jose Ariasa Tejeira mianowany ministrem wojny. — Książki dnia 22. z rana uderzyli na wzgórza St. Martial koło Iruuu. Ogień aczkolwiek bezskutecznie, trwał do godziny 7. wieczorem. — Obustronna strata w potyczce pod Monreal (dnia 18go czerwca) między Alaixem a Tarragualem, której ważność ze szkoda karlistów korespondent gazety *Quotidienne* widocznie przesadził, w lwojskich wiadomościach podają nie więcej jak na 240 zabitych a 500 rannych, z tym dodatkiem, że obie strony niemal równą poniosły klęskę. — O upadku Penacerrady i o potyczce, która go poprzedziła, w liście krytynistowskim z Logronio czytamy, co następuje, pod dnem 23. czerwca: »Dnia 19go zaczęliśmy zdobywać Penacerradę; dnia 20go zrobiono wyłom przystępnym i już przygotowywano się do szturm, gdy Espartero na wiadomość, że Guergue i Garcia na odsiecz miastu pospieszają, przeciw nim wyruszył; nazajutrz ściągawszy do siebie oddział Buerensa i jazdę Brochowskiego, uderzył na nieprzyjaciela; potyczka przez noc przetrwana, d. 22go skoro świt ponowiła się na całej linii; przed południem pobito nieprzyjaciela. Zbraliśmy 800 jeńców, 4 działa i bagaże; jazda nasza ciągle jeszcze ściga nieprzyjaciela. — Dnia tegoż wojsko nasze wdarło się przez wyłom do miasta; 2000 nieprzyjaciela złożyło broń. Znalezione w twierdzy liczny skład broni i wiele amunicji. — Strata nasza dochodzi do 800 ludzi.«
Journal des Debats zawiera następujący list z Bajonny z dnia 26. czerwca: »Zaledwo wystawić sobie można zaciętszą walkę, jak była ta, która

od kilku dni toczyła się pod murami Penacerrady, między Esparterem na czele 18. batalionów, 500 koni i 20 dział, a jenerałem karlistów Guergue z 6. batalionami i jednym szwadronem, które nadsięgnęły dla wzmocnienia załogi pomionego miasta. Karlistowska kompanija grenadyjerów trzeciego alawezyjskiego pułku, została zewnatrz warowni prawie do nogi wycięta. Fosy napełnione były trupami obu walczących wojsk. Posiłek złożony z trzech batalionów, między którymi także pierwszy nawaryjski się znajdował, nie mało przyczynił się do przedłużenia oporu załogi. — Pierwszy batalion ten odbył drogę z Echaury do Penacerrady w 24. godzinach. — Wódz naczelny hrabia Luchana (Espartero) uderzył dnia 19go na szanice Vaissary, broniące przystępu do Penacerrady i wziął je po kilku godzinnym oporze, który 40 karlistów, połowę załogi tych szaniców, życie kosztował; resztę wjeżdż zabrano. Dnia tegoż nocny przypuszczono szturm do samej warowni Penacerrady i ta poddała się dnia 21go. Załogę, 350 do 400 ludzi, zrobiono wojennymi jeńcami; kilka dział znalezione w mieście. Dnia 22. słyszano mocny ogień od Witorii; domyślano się, że wódz naczelny wyruszywszy z Penacerrady na czele mocnej kolumny, którą miał przy sobie, musiał zdybać się z karlistami, którzy w liczbie siedmiu batalionów zajmowali od dni kilku wzgórze, opasujące płaszczyznę Witorii, dla wykonania planu ogólnej blokady, ułożonego przez Marota, nowego naczelnika karlistów. Zapewne Espartero dla zniweczenia tych projektów chciał opanować ważne stanowisko Penacerrady, będące kluczem do Ribery i Rioja, a przeto ku Witorii wyruszył. W tymże czasie, to jest między 17. a 21. czerwca, wojsko królowej uderzało na karlistów koło Bilbao i Santander; w pierwszym miejscu pozostała korzyść na stronie krytynistów; oczywisty świadek zapewnia, że widział, jak dnia 20go prowadzono do Durango 150 rannych. — O tém, co koło Santander zaszło, tyle tylko wiadomo, że Castor cofnął się aż wokolicę Balmasedy, z kąd wspierany był przez batalion kantonujący w tém mieście. — Według najnowszych doniesień, ogółowa strata karlistów w potyczce pod Monreal wynosiła 500 ludzi.«

Wielka Brytania i Irlandya.

Dostrzegacz Austrijacki z dnia 8. b. m. donosi: »Według nadeszłych właśnie z Londynu wiadomości, koronacja królowej Wiktoryi odbyła się tamże z wielką uroczystością d. 28. czerwca. W godzinach porannych deszcz padał; lecz około godziny 10. przed południem, właśnie gdy orszak koronacyjny ku Opactwu Westminsterkiemu wyruszał, wyjaśniło się niebo i najpiękniejsza pogoda sprzyjała uroczystości dnia tego, która mimo ogromnego natłoku widzów, odbyła się bez najmniejszego przypadku. Królowa dopiero około godziny 6. wieczorem, wśród niewypowiedzianej radości ludu, wróciła do pałacu.«

Izba wyższa. Posiedzenie z d. 25. czerwca: Margrabia Londonderry uskarżał się na to, że w drukowanym programie, obejmującym porządek orszaku koronacyjnego, także nadzwyczajnym ambasadorom obcych monarchów miejsce w kolei wyznaczono, co uważa za postępowanie w najwyższym stopniu niezwykłe. Lecz (mniemał), jeżeli koniecznie potrzeba było, ażeby ambasadorowie do tego obrzędu należeli, jest to znowu niestosownością, że ich za dworem królowej umieszczono. Pytał się zatem, czy rząd upraszał ambasadorów mieć udział przy obrzędzie koronacyjnym i czy ambasadorowie przyjęli to zaproszenie. Lord Melbourne przyznał te oba zapytania, poczem hrabia Ripon, przytaczając się do margrabiego, był także tego zdania, że do orszaku koronacyjnego nie powinni byli cudzoziemcy należeć. Przeciwnie hrabia Fitzwilliam wyśmiewał gorliwość, z jaką margrabia Londonderry narzuca się zagranicznym ambasadorom za patrona, kiedy nie zdaje się, ażeby ci prosili go o tę usługę, ileż na przystanie doń wezwanie nie okazali najmniejszego zadziwienia. Margrabia Londonderry odrzekł: »Nie przemawiam za ambasadorami, ale z tego powodu zabieram głos, ponieważ gdym czytał program w »Gazecie dworu«, urządzenie w nim zdawało mi się zupełnie niezwykłym i mniemałem przeto, iż wypadło mi o sprawie tej tutaj nadmienić. Należenie obcych ambasadorów do orszaku koronacyjnego jest równie tak śmiesznym, jak gdyby król Francuzów z królową Wiktoryją w świątym orszaku udawał się na dwór jej (śmieszy), lub do izby ustawodawczej.« Lord Brougham zgodził się na to z margrabią, że uczynione w tym względzie urządzenie jest bez-przykładne (stuchajcie, stuchajcie!), wszelako nie zdaje się mu przez to być zupełnie niestosownym (stuchajcie!); uważa je raczej za dowód bez-przykładnego stopnia przyjaźni, jaka teraz między Angliją a obcymi

monarchami panuje, którzyto ostatni nie poprzedzawszy natóm, iż ambasadorów tutaj przystali, wyprawili nawet książąt krwi na koronację do Londynu. (Stuchajcie, stuchajcie!) »Teraz« mówił dalej lord Brougham »mam przedłożyć raport o wysuszeniu moczar Foyle i Swilly; upraszam izbę o przebaczenie, iż przedmiot ten zaraz po tamtych wytaczam, lecz jestem z zadowolonym hrabią (Fitzwilliam) jednego zdania, że sprawa ta jest stokroć ważniejsza, niż każda koronacja.« (Stuchajcie, stuchajcie!)

Na posiedzeniu izby niższej d. 25. czerwca, wniosek lorda Francis Egerton o odrzucenie billu dotyczącego się korporacji irlandzkich, odrzucenym został (jak już donieśliśmy) 169 głosami przeciw 134, przeto większością 35 głosów, poczem bil po raz trzeci odczytano. Większość z bitem wzrasta widocznie. Dnia 1go czerwca wynosiła 26 (137 przeciw 111), dnia 11go czerwca 20 (286 przeciw 266). I tą razą jeden z torysów, p. Baring-Wall, mówił przeciw wnioskowi sir R. Peel (ażeby uzdolnienie do wyborów do 10 funt. szt. podwyższyć), ponieważ przez to najuboższy kraj otrzymałby najwyższy cenzus, podczas gdy lord Eliot, należący do partyi, która dawniej podobnego była zdania, tymczasem tak przerobionym został, że teraz przeciw bilowi głosował. W końcu oświadczył jeszcze sir Rob. Peel, że we wszelkich okolicznościach raczej odrzuci bil, niżli miałby zezwolić na pięć-funtowy cenzus.

Książę Nassau z obu synami swoimi przybył dnia 26go czerwca do Londynu, gdzie mieszkać będzie w domu zmarłej hrabiny Essex.

Francyja.

Sąd izby parów zgromadził się d. 28go czerwca w sali radnej, dla rozstrzygnięcia w procesie porucznika Laity, czy jest właściwym do sądenia go i czy obwinionego należy umieścić w stanie oskarżenia. Właściwość sądu rozstrzygnięta została 133 głosami przeciw 19, i uchwalono 148 głosami przeciw 5: że Franciszek Armand Ruppert Laity ma być zamach przeciw bezpieczeństwu państwa (przez ogłoszenie i rozpowszechnienie wiadomego pisma) umieszczony w stanie oskarżenia. Innych obłażonych, których posadzono o druk i rozpowszechnienie pisma porucznika Laity, jako to: Ludwika Benjamina Thomassin, Kamille Landois i Julię Franciszkę de Lancay, żonę Lamotte, ponieważ nie dostatecznie dowiedziano, że z wiadomości działali, uwolniono od wszelkiego procesu. — Według dziennika *Messenger* następujący parowie mówili przeciw właściwości czyli kompetencji sądu: pp. de Schonen, Pelet (de la Lozère), jenerał Pelet, Villemain, Cou-

sia, Bignon, Cambacérés, Daru, Gauthier (de la Gironde), Perregaux, Excelmans, książę Richelieu, książę Crillon, margrabia de Dreux-Brézé, książę Noailles, wicehrabia Dubouchage, książę Praslin, la Villegontier. Rozprawy procesu mają się d. 9go lipca rozpocząć.

Sąd kassacyjny odrzucił d. 28go czerwca spe-lacyję skazanych w procesie Huberta.

Dziennik *Charte de 1830* ogłasza za zupełnie bezzasadną wieść, jakoby książę Nemours królowej Wiktorji ofiarował bukiet wartości milijona.

Holandya.

Dziennik *Handelsblad* zawiera następującą większemi czcionkami wydrukowaną i jako arcy-ważny artykuł nadesłaną wiadomość z Frankfurtu pod d. 22. czerwca: »Z niektórych gazet wszystkich okazuje się, iż tu i ówdzie panuje jeszcze obawa względem niepewności, jaki obrót wezmą nowo rozpoczęte obrady konferencyi londyńskiej i powątpiewanie o danych przez nią zaspo-kajających doniesieniach, jedynie z tego powodu, iż konferencyja ta jeszcze się nie zgromadziła. Lecz nie zważaja na to, iż zanim konferencyja zgromadzi się może do załatwienia sprawy w Londynie, należy wprzód układać z sejmem Związku niemieckiego przyprowadzić do skutku. Konferencyje zostały pierwój przerwane, ponieważ Francya i Anglija oświadczyły, iż nie mogą mieć względu na żadne dalsze noty, dopokąd król Holenderski od sejmu Związku niemieckiego nie otrzyma przyzwolenia względem odstąpienia dla Belgii w 24 artykułach obwarowanej części Luxemburga. Przyzwolenia tego podówczas nie udzielono, ponieważ król nie mógł lub nie chciał dać Związkowi niemieckiemu żadnego terytoryjalnego wynagrodzenia. Rozumiało się więc samo przez się, iż gabinet haagski przymuszony był rozpocząć nowe we Frankforcie układy dla otrzymania owego przyzwolenia, zanim pięć mocarstw na wniosek Holandyi w wykonanie 24 artykułów wdać się mogły. — Jestto dla mnie rzeczą przyjemną, iż pierwszy jestem, który mogę też pocieszącą udzielić wiadomości, iż pod tą raz sejm Związku niemieckiego przyjął jednomyślnie rzeczony wniosek haagskiego gabinetu. Jedyna więc przeszkoda, wstrzymująca podpięcie traktatu usunięta została, i zdaje się, iż między londyńską konferencyją a rządem holenderskim wkrótce wszystko ukończonem zostanie.«

Niemcy.

»Gazeta Hanowerska« donosi pod d. 29. czerwca: Donosimy, że powszechne zgromadzenie Stanów (Hanowerskich) zostało królewskim rozkrytem z d. 27go czerwca r. b. odroczonem.

Szwecyja i Norwegija.

Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosyji rozkazał w czasie bytności swojej w Sztokolmie 8000 czerwonych złotych postowi swemu hrabi Potockiemu zaliczyć, aby część tój summy oddał do kasy dla ubogich tutejszych a drugą część pomiędzy wojsko, które miało szczęście defilować przed N. Panem, podzielił tak, aby na każdego prostego żołnierza po 1 tal. banko przypadło.

Pismo *Hamburger Correspondent* donosi ze Sztokolmu pod d. 22. czerwca: Wypadkom, które tu nastąpiły po wydaniu na assessora Crusenstolpe wyroku trzechmiesięcznego więzienia, tamtejsza »Wieczorna Gazeta« nie przypisuje żadnego politycznego znaczenia, lecz wystawia je jako wybuch opinii publicznej na korzyść wolności druku. Dziennik ten d. 20. czerw. umieścił nader jednostronnie ułożone opisanie posiadzenia sądu nadwornego, wystawiając assessora Crusenstolpe, skazanego za obrazę majestatu, jako męczennika wolności druku, przytém wydrukował list jego małżonki do sądu nadwornego, w którym taż uprasza sąd, by los małżonka swego dzielić mogła, na co, jak rzecz naturalna, sąd zezwolić nie mógł. Zarazem doniósł ten dziennik, że jeszcze tegoż wieczora, w pobliżu pomieszkania kanclerza sprawiedliwości, tak polityczne jakoteż wojskowe ostrożności miały być użyte i podwójne patrole przez całe miasto przeciągać miały. Dopiero około godziny 11tej (pisze »Gazeta wieczorna« z d. 21. czerwca) potworzyły się małe grupy ludu, które powoli do kilkuset wzrosły, wykrzykiwały często imię kanclerza sprawiedliwości Nermana. Około północy przybył namiestnik w orszaku 10 do 12 ludzi i bardzo grzecznie zapytał zgromadzonych, czego by chcieli. Lecz otrzymał odpowiedź, że niech pierwój patrole oddali. Gdy się to stało, namiestnik wezwał lud do rozejścia się i wielu zawołało: »Niech żyje namiestnik!« Także komendantowi miasta zawołano *vivat!*, ale mimo tego tłum ludu nie rozszedł się, lecz śpiewając i krzyjąc ciągnął przez miasto do ratusza. Przez drogę w ogrom wzrastał. Przed ratuszem zatrzymał się, tak iż kilka ulic było natłoczonych ludem. Wołano: »Sprawiedliwość Crusenstolpe! Niech żyje Crusenstolpe! Otwórzcie okna i t. d. W ratuszu tym czasem spokojność panowała i lud z godzinę w tłumie przepędzwszy, rozdzielać się zaczął: jedni poszli do *Alandsgränd*, gdzie panu Nerman wszystkie okna wrabito, drudzy w ulicę kościoła *Klara-Norra*, dla wyszukania kanclerza nadwornego pana Hartmannsdorfa, lecz ten pierwój już przeniósł się z tamąd do innego pomieszkania. O środkach przez rząd użytych donoszą, że już w nocy po

jednemu batalijonowi z każdego pułku gwardyi, oddział konnej gwardyi i baterję artyleryi ścigano do królewskiego zamku, którego bramy zatarasowano. Także nazajutrz strzegło wojsko bram zamku. Działa zatoczono między *Skepsbron* a *Logården*, pułk przybocznych dragonów zajął stanowisko na targowym placu Karola XIII. a łodzie puzkarskie do *Skefshelm* przybiły; popis wojska na *Ladugårdsgårde* odwołano i t. d. — „Gazeta wieczorna“ w najnowszym numerze awoim mocniej jeszcze rzecz tę wystawia. Twierdzi, że Sztokholm d. 21go czerwca podobny był do obozu; wszędzie żołnierzy i działa spostrzegano, tak iż ludzie potrzęsali głowami i wnioskowali, iż pewnie spisek odkryto. Około południa otworzono znowu przechód przez zamek królewski i część wojska odkomenderowano. Domyślić się można, że „Gazeta wieczorna“ twierdzi, iż te wszystkie środki niepotrzebne były. Takowe, jak się zdaje, działy się zapewne li przez wzgląd dla dostojnego gościa (Cesarzowicza Następcy tronu rossyjskiego), który kilkakrotnie pokazywał się w sukniach cywilnych i był od publiczności witany jak najuprzejmiej. Zaraz po jego odjeździe oddalono stojące w zamku strażę. W ogóle wypadki zaszły d. 20go wieczorem zdają się być skutkiem chwilowego wzburzenia, do których wywołania nie mało także przyczyniło się wystawienie w w dziennikach sprawy *assessora Crusenstolpe*.

Rossyja.

Według listu z Odessy z dnia 2. czerwca, umieszczonego w pismach francuzkich, raporta głównodowodzącego w zachodnim Kaukazie, generała Grabbe, jakoteż dowódcy Kozaków na Czarném Morzu, przekonali nareszcie gabinet rossyjski o niemożności podbicia Abassów, i tenże miał przeto niejakiego Mekli-Kuli, chana karabachskiego, zostającego w służbie rossyjskiej Czerkasa, posłać do jego złomków z projektami pokoju. Tymczasem w Sebastopolu przygotowują się ciągle do wyprawienia wojska na okrętach. Lecz takowe ma być przeznaczone do wzmocnienia armii, którą Szach Perski przeciw Heratowi wyprawia.

Grecyja.

— Z Aten d. 12. czerwca. —

W porcie Pirejskim między francuzkami a rossyjskimi majątkami do wielkiej przyszło bójki, podczas której grecka ludność portu z Rossyjanami się połączyła i Francuzów bić zaczęła. — Admirał francuzki Gallois sam na ląd wysiadł i dla zapobieżenia groźniejszym wypadkom, rozkazał Francuzom, żeby natychmiast na okręty awoje powrócili.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów d. 13. lipca 1838. W ciągu tego roku ogólnie spotrzebowanie wódki w kraju naszym w stosunku do lat poprzedzających znaczenie się zmniejszyło; atoli to zmniejszenie się konsumcyi nigdy nie dało się uczuć w takim stopniu, jak od niejakiego czasu; albowiem lud wiejski przez niedostatek żywności przed nowym zbiorem, przynaglony obrócić swoje pieniądze na zakupienie chleba, mało co pije, z tąd łatwo sobie wytłumaczyć można stagnacyję panującą w handlu tym artykułem; pomimo tego jednak cena się utrzymuje na 26 kr. m. k. za garniec, ale chęć kupowania gotowej wódki na spekulacyję całkiem ostygła. Przeciwnie zaś okazują spekulanci wielką ochotę do zakupowania wódki z nowego wyrobu. W tych dniach sprzedano kilka partyj wódki szumowej, która ma być odstawioną w listopadzie i grudniu r. b. po 15 takież po 16 kr. m. k. za garniec. Przy takich kupnach pieniądze z góry sprzedającemu się zaliczają.

Zaleszczyki d. 11. lipca 1838. — W Ulaszkowcach na jarmarku było koni ręcznych dosyć, które dobry miały pokup. Hrabia Teodor Potocki przywodził 30 koni z Rossyi, sprzedawał zyskownie lubo po miernych cenach; tabuny równie rozprzedano. — Wołów tłustych było do tysiąca, chudych drugie tyle; tłuste po niskich cenach sprzedawano, a jednak podług rachunku olomunieckiego i wiedeńskiego niespodziewają się zysku ci, co kupili, gdyż cetnar zapłacili po 37 zr. Między tłustym a chudym wołem na stajnię mala była różnica. Woły p. Bocheńskiego wyżej 10 cetnarów teraz ważące, kupiono za przeszło 100 zr. bez radaszu; chude zaś, które dopiero na wiosnę 11 cetnarów ważyć będą mogły, kupiono po 105 zr. bez radaszu. Chociaż tak mało było wołów, jednak nie mogły być wszystkie rozprzedane. Obywatele po dwuletnich stratach za zimowię wstrzymują się z kupnem, a niektórzy zarzucają wypas wołów.

W Balcie na Zielone Świąta, w Berdyczowie na Onufreja, bardzo mało było wołów a jednak potaniały. W Balcach na St. Jana ruskiego tak drogie były stadne woły, iż spekulanci wrócili, nie nie kupiwszy; ręcznych nabywać obawiali się dla zarazy tu i ówdzie grasującej. — W Strymbie pod Balcami, w Reszy, w Bessarabii, ginie bydło i między tamazlikami i po odajach przetrzuca. — Stada zaczęto liczenie pędzić z Bessarabii, jakby uciekano przed zamknięciem granicy, bo nawet nie tłuste wcześniej do Olomuńca pędzą z Bessarabii; w tak wielkiej ilości dawniej wołów nie pędzono.

Welnę sprzedawano po takich cenach jak we Lwowie; jest to właściwe nieszczęście, iż posiadacze owczarń jarmark Lwowski gubią przez to, iż wlnę tam nieprowadzą. Ogół na tém cierpi. — Prosząc o jarmark na wlnę w Galicyi miano na celu otworzenie konkurencyi obcych kupców i fabrykantów, ażeby towar ten wyrwał z rąk Żydów domowych, którzy stosunki i potrzeby właściciela wyszpiegowawszy, cenę za towar niestosowną do wartości, ale do potrzeby sprzedającego dają. — Dla kilku set, a nawet 2000 cetnarów kupcy obcy nieprzyjadą — przestworoczne ceny mogły zrazić — ale utrzymanie jarmarku na wlnę w kraju jest tak wielkiem dobrodziejstwem, iż gdyby lat kilka po takiej tylko cenie tamże sprzedawano jak w domu, gdyby koszt transportu tracono i tém podobne jeszcze znoszono niedogodności. Obywatel zajęty dobrem kraju, nie powinien gdzie indziej sprzedawać, jak tylko na jarmarku we Lwowie. —

Lat sześć wytrzymać należy bez różnicy, czyli pomyślnie lub niepomyślnie jarmark wypadnie, a gdy kupiec i fabrykant będzie miał dla czego przyjechać, wtedy zyski przekupników przejdą do rąk właścicieli owczarń. Wszakże Żydzi usiłując zniweczyć ten jarmark, pozabiegali przed jarmarkiem po domach, i zakupili uprzednio, ażeby kupców i fabrykantów przekonać, iż do Lwowa niema po co jeździć. Wielu Obywateli przyznało się do popełnionego błędu i wezwali się, iż dla utrzymania tak pożytecznego jarmarku lat sześć wszyscy wlnę przywozić do Lwowa powinni, a gdy się po sześciu latach jarmarki mimo tego nieutrzymają i celowi nieodpowiedzą, wtedy uwalniają się od tego obowiązku. Kto odgad wlnę do Lwowa przez lat sześć nie przywiezie, tém samem udowodni, że go dobro ogółu bynajmniej nieobchodzi.

Wódki z przyszłego wyrobu sprzedano 5000 garnoy po 18 kr. mon. kon., gotowej w magazynie sprzedano 20,000 garnoy, konew (18 kwart) po rublowi, za którą w zimie po zł. 7 groszy 10 dawano.

Deszcze ciggle pod czas jarmarku przepadały; w niektórych okolicach był on bardzo pożądanym; posucha grozi kartofłom.

Wiedeń d. 8. lipca 1838. Wołów na targu we czwartek było bardzo mało, jednak płacono od cetnara wołu węgierskiego po 38 do 41 zr., zaś wołu galicyjskiego po 38 do 39 zr. w. w., po którychto cenach dnia następnego stanęło zakontraktowanie. Przyczyną, iż pomimo nieprzepelnionych targów cena się nie podwyższa, jest mały odbyt po wsiach. Z porównania ilości wołów w przeszłych latach po wsiach i do Wyż-

szój i Średniej Austrii o tój porze zwykle sprzedawanych, okazuje się, iż w tym roku więcej jak o jedną trzecią część mniej po wsiach i Wyższej tudzież Średniej Austrii sprzedają wołów, niż w przeszłych latach.

Cena jednak powyższa przez ten cały miesiąc utrzymać się powinna, ileżę pomimo 2300 wołów na targu ostatnim do Ofomuńca dostawionych, handlarze stosunkowo do wagi po 38 i 38 1/2 zr. w. w. z 2 procentem kupowali, a od pana Krzeczunowicza ze Stanisławowa kompanija rzeźników, Fischer i Haubner, w Ofomuńcu kupiła 101 wołów, z dóbr własnych Ispasa p. Michała Romaszkana, na wagę cetnar po 39 zr. w. w. bez procentu, lecz z jednym w targ. Jestto cena w terażniejszych stosunkach handlowych odpowiedna, ale też jakość tych wołów jest odznaczającą się; stanęły one dnia wczorajszego tu na placu i wszystkich obecnych zachwyciły, ileżę tak wypasionych w tym roku na tutejszym placu jeszcze nie było. Powątpiewają, ażali odpowiednio na mięso ważyć będą, gdyż chromkę w drodze odbyły, a takie woły podług doświadczenia albo na mięso albo na tój mało ważą.

Jedwabnictwo we Francyi.

Z Paryża w kwietniu 1838. Zawiązane we Francyi towarzystwo (*société séricicole*) do rozszerzania chowu jedwabnic, odbywało swoje posiedzenia regularnie od 12 już miesięcy; towarzystwu temu powodzi się widocznie dobrze. Otrzymało ono z całej Francyi mnóstwo doniesień udowadniających, że w przemyśle tym wielki panuje ruch. Plantacje drzew morwowych rozszerzają się wszędzie; — w prowincyi Bretanii zaczęto zasadzać morwami obazérne przestrzenie ziemi, albowiem powietrze łagodne i wilgotne sprzyja szczególniej temu drzewu. Bardzo licznie robiono doświadczenia, któremu gatunkowi morwy dać pierwszeństwo; w skutek tych doświadczeń morwa filipińska nizko-pienna czyli kartowata (*morva multicaulis*) zrzuciła niejako szczygę w jedwabnictwie, znalazła bowiem mnóstwo przyjaciół i nieprzyjaciół. — Metody sadzenia morw, oczkowania ich i przyrzynania gałęzi, są właśnie przedmiotem żywych sporów, z których niebawem prawda musi wyjść na wierzch. Nowe hodowle jedwabnic (*magnanieres*) według planu pp. Darcets i Beauvais wznoszą się we Francyi południowej i rozszerzają coraz więcej; kilka departamentów zakładało nawet własnym kosztem hodowle wzorowe, aby trudzący się hodowaniem jedwabnic mogli własnymi oczyma przekonać się o wynikających

z tąd korzyściach. — Przeszłego roku minister wysłał niejakiego Pelzera (ucznia pana Beauvais) do departamentu Vaucluzy, aby w dobrach margrabi Balincourt czynił publicznie doświadczenia z nową metodą, municypalność zaś gminy sporządziła na miejscu protokoł wszelkich w tym przedmiocie odbytych czynności. Okazało się tedy: że z każdych 2000 funtów liści (nieczyszczonych) otrzymano 116 funtów oprzędów (*coccons*), gdy tymczasem z téjże samej ilości liści nie uzyskiwano zwykle we Francji jak tylko 50 do 60 oprzędów. W dobrach królewskich w Neuilly otrzymano z 2000 funtów liści 170 funtów oprzędów. Margrabi Amelot w pobliżu Montargis doświadczał hodować jedwabnice w sali jadalnej opalanej (w razie potrzeby) i otrzymał z 1885 funtów liści, 200 funtów oprzędów. Wypadki te przechodzące wszelkie dotychczasowe doświadczenia, wynikły z tąd, że gasienice utrzymywano w potrzebnem cieple i dostarczano im wiele żywności; albowiem przy tych dwóch spełnionych warunkach przechodzą one prędzej swoje cztery następne zakresy życia, spotrzebują przy tém ogółem mniej żywności, oprzędą się w silniejszym stanie i ważniejsze utworzą oprzędy, aniżeli gdy dłużej żyją i wolniej się wykształcają. Chińczycy doszli: że gdy gasienice żyją przez 45 dni aż do czasu oprzędzenia się, wtedy oprzędy ich są o czwartą część lżejsze, aniżeli gdy się je po 20 już dniach do oprzędzania się (skutkiem ciepła i mnostwa żywności) przymusi. Osady zachodnio-indyjskie, obawiające się utraty handlu cukrem, zwróciły swoje baczność na jedwabnictwo i powstały kilku młodych ludzi do szkoły praktycznej pana Beauvais. Radcy administracyi w Martynice i Gwadelupie zażądali od ministra wzorców (*modèles*) hodowli, atoli żadnej dotąd nie ma pewności, czyli klima osad pod zwrotnikiem sprzyjać będzie hodowaniu jedwabnic. — Szkoła, którą Kamil Beauvais otworzył, aby w niej uczyć hodowania jedwabnic, od dawna już nie może objąć wielu uczniów, cisnących się do niej ze wszystkich stron Francji i z Europy. Niejaki p. Robinet, właściciel wielkiej hodowli jedwabnic w departamencie de la Vienne, otworzył w Paryżu szkołę do rozszerzania metod chińskich.

(*Allgemeine Zeitung* N. 147.)

Podając ten krótki rys postępu jedwabnictwa we Francji, czujemy się być spowodowani do téj uwagi: iż żadnej nie ma ważnej przyczyny, dla którejby jedwabnictwo i w Galicji zaprowadzonym być nie mogło. Kiedy kraje bardziej od nas ku północy posunięto, jako to Rossyja i Szwecyja, używają już błogich skutków hodowania jedwabnic, my tylko Galicyjanie obojętnym dotąd patrzymy okiem na tę piękną gałęź przemysłu. Wszak doświadczenia Birnera i innych w Królestwie Polskiem dowodzą przekonująco, że klima nasze bardzo jest sposobne do hodowania morw i jedwabnic, i że do tego nie potrzeba tylko pilności i gorliwości. Birner wychował w Warszawie małym nakładem i zachodem, przy dozoru dwóch tylko kobiet, kilkadziesiąt tysięcy przątek jedwabiu, wyrównującego najprzedniejszemu medyjołańskiemu. I u nas podobno kilku już Obywateli zajmują się hodowaniem tych drzew *); między innymi dziedzic Ostrowa w cyrkule Brzeżańskim posiał w przeszłym roku (sprowadzone z Wiednia) nasienie białej morwy, i mimo nieopatrzności na tak ostrą zimę, jaką była u nas ostatnio, ma już w tym roku do kilkaset młodych drzewek do przesadzenia do szkółki na rok przyszły. Oby ten godny naśladowania przykład wzbudził szlachetne współubieganie, bo skoro posiadacze możemy liście morwy, już przez to posiadamy najpierwszy i najgłówniejszy warunek hodowania jedwabnic. Za najlepszą w tym przedmiocie skazówkę służyć może poleczone już przez nas dawniej dzieło J. N. Kurowskiego, wydane w Warszawie w r. 1836; zawiera ono nie tylko dokładną naukę hodowania jedwabnic i drzewa morwowego, ale też i szczegółowy opis i roztrząszenie doświadczeń Birnera, które tém bardziej na pilną z naszej strony zasługują uwagę, że odbyte zostały w naszym klimacie i zbijają najzupełniej owe zastarzałe niestuszne mniemania, jakoby jedwabnictwo tylko w ciepłych krajach istnieć i utrzymać się mogło.

Red. Gaz. Lwow.

*) Upraszamy, aby ci, co się zajmują hodowaniem morw, chcieli nam o postępie donieść, a Redakcja chętnie o tem publiczność nawzajem zawiadomi.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 28. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukarnia: Piotra Pillera, we Lwowie.